

Jerzy W. Borejsza

Śmierć w Konstantynopolu : 150 lat później

Palestra 50/11-12(575-576), 125-131

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W 150. ROCZNICĘ ŚMIERCI ADAMA MICKIEWICZA

Jerzy W. Borejsza

Śmierć w Konstantynopolu. 150 lat później

Zbliżająca się sto pięćdziesiąta rocznica śmierci Adama Mickiewicza pobudza do różnorodnych refleksji. Mimo prób odburzowania poety stał się on już tak wielkim symbolem dla Polaków, że zarówno literaturoznawcy, jak i szeroki ogół często zapominają o tym, iż poza obszarem Słowiańszczyzny jego twórczość jest naprawdę mało znana. Zapominają też, że mówienie o „legionie włoskim” (Legionie Mickiewicza) czy w roku 1855 o „legionie żydowskim”, to wywoływanie symboli i idei, a nie przypomnianie liczących się formacji wojskowych w dobie Wiosny Ludów czy wojny krymskiej.

Historycy wszelkiego autoramentu, a szczególnie literaturoznawcy, często bardziej sobie wyobrażają przeszłość na podstawie niepełnych przesłanek dokumentalnych, a nie odtwarzają owe dzieje tak, jak się działy w oczach ówczesnych



Adam Mickiewicz
na łożu śmierci
Rys. E. de Grandchamps,
1855 r.

świadków. Uniwersalny „Dictionnaire des Contemporains” Vapereau z 1861 r. podaje wiadomości o podwójnej działalności politycznej i literackiej Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy), o jego Kozakach ottomańskich podczas wojny krymskiej (w skład których wchodził i żołnierze wyznania mojżeszowego), ogłasza obszerne hasła o generałach Ludwiku Mierosławskim czy Wojciechu Chrzanowskim i ich roli w Wiośnie Ludów we Włoszech, ale rok 1848 w życiorysie Mickiewicza kwituje tylko słowami, iż podjął „une certaine propagande nationale en Italie”, a o roku 1855 wspomina, iż pojechał do Konstantynopola w misji specjalnej, jaką powierzył mu rząd francuski i tam 26 listopada zmarł na cholera. I to wszystko.

W roku 1861, w początkach tak zwanego „cesarstwa liberalnego” nie zamierzano specjalnie tuszować pomysłów rewolucyjnych Mickiewicza. Po prostu nie miały one w oczach współczesnych pierwszoplanowego znaczenia. Nie przeceniajmy kilku okólników i opinii ministrów spraw wewnętrznych Francji, Charlesa M. T. Duchâtela czy Charlemagne-Emile’a de Maupas, czyniących z Mickiewicza czołowego rewolucjonistę europejskiego. Dziesiątki postaci zasłużyły u nich na takie wyróżnienie. Według odwiecznych zasad policyjnych teksty takie miały umacniać rolę ministerstwa jako posiadacza prawd niedostępnych innym.

Jeszcze w dobie powstania styczniowego starsze pokolenie emigrantów w jednej z gazet emigracyjnych pisało do syna poety, Władysława Mickiewicza: „Trzeba o tym zawiadomić synalka, że jego tatulko był wielkim poetą, a maluczkiem politykiem”¹. Ale już wtedy starano się przedstawić wygładzony i ujednoczony portret wieszczka bez skazy i zmyzy, łączącego cały naród i symbolizującego jego wielkość. Dowodem na to może służyć wydana w roku 1864 we Francji książka znanego tam powszechnie Edmunda Chojeckiego (ps. Charles Edmond) „La Pologne captive et ses trois poètes: Mickiewicz – Krasieński – Słowacki”. A w 1869 roku Józef Tokarzewicz (Hodi) i Walery Wróblewski (przyszły generał Komuny Paryskiej) ogłosili w czasopiśmie emigracyjnym „Niepodległość” szczery apel: „Potracając o szczegóły tułaczego żywota wielkiego wieszczka, łatwo z nich wydobyć fałszywe i smutne tony. Nie czynmy tego: rzućmy zasłonę na ciemne strony tej geniuszem i cierpieniem rozpromienionej postaci”².

W „Dictionnaire Universel des Contemporains” Vapereau z roku 1861, w hasle biograficznym napisanym, sądząc z treści, przez autora francuskiego, a nie Polaka, czytamy:

„Mickiewicz przeniósł do swych poezji cały ciężar melancholii, w którym zawierała się jego osobowość. Posiadały one wdzięk marzeń nieraz spojony z wielką werwą satyryczną, a zawsze z żywymi uczuciami narodowymi. Poezje jego były wkrótce po ich ukazaniu się przetłumaczone na wszystkie języki, ale widoczne niejasności i dziwactwa fantazji ujęły wiele z owej popularności, którą przez chwilę cieszyły się w Europie”³.

Autor nieprzypadkowo mówi o chwilowej tylko popularności Mickiewicza w zachodniej Europie. Kiedy przenoszono w 1890 r. prochy Mickiewicza z Montmo-

¹ „Polska”, 25 sierpnia 1863, nr 9, s. 2.

² „Niepodległość”, 30 czerwca 1869, nr 114–115, s. 3.

³ S. 1220.

rency na Wawel, zanik pamięci francuskiej o nim był już powszechny. Potrzebę dostarczenia podstawowych informacji o poecie uprzytomniła notatka pomieszczona w „Le Figaro”: „Car pozwolił na przewiezienie zwłok poety polskiego, Adama Mickiewicza, na Wawel pod Warszawą”. Jan Lorentowicz, mieszkający podówczas we Francji, wspominał po latach: „Chodziliśmy we trzech po różnych redakcjach francuskich, którym proponowaliśmy drobne artykułki o Mickiewiczu (...). Sekretarze redakcji stawiali nam pytania: „A któż to był ten Mickiewicz? Jenerał?” – albo „Czy pisał po rosyjsku?” (...). Artykułki nasze skracano w sposób niedorzeczny i nie umiano nawet przepisać dokładnie nazwiska Mickiewicza”⁴. Nieco podobne zjawiska mogłem obserwować już sam sto lat później, kiedy odsłaniano ponownie po odnowieniu na Cours Albert I w Paryżu pomnik Mickiewicza dłuta Emila Antoine’a Bourdelle’a. Nawet wśród niezbyt licznych uczestników oficjalnej ceremonii nie wszyscy dokładnie wiedzieli, o kogo chodzi.

Wielu dyplomatów i ludzi pióra domagało się niedawno, aby instytucje kultury polskiej za granicą nosiły imiona Polaków powszechnie znanych na wszystkich kontynentach: Chopina czy Kopernika⁵. Nie poskutkowało. Może ma to tę dobrą stronę, że w niejednym kraju cudzoziemiec będzie zmuszony do zastanowienia: kto zacz ów Mickiewicz?

Pozostaje wielkością dla znacznej części Słowiańszczyzny czy dla Litwinów. Wiedza o Mickiewiczu, o jego dziełach i działaniach jest przeogromna. Wystarczy zajrzeć do zbiorowego opracowania czterech znakomitych autorów z Instytutu Badań Literackich „Mickiewicz Encyklopedia”, aby się o tym przekonać⁶. Korzystając z prawdziwą przyjemnością z tej opasłej książki, nie mogę się jednak powstrzymać od wysunięcia dalszych postulatów badawczych.

Historycy literatury zajmujący się poetami i pisarzami, którzy w XIX wieku próbowali działalności politycznej, nieraz zapominają o tym, iż policje trzech państw zaborczych niezmiernie wiele uwagi poświęcały tym właśnie postaciom, a więc Mickiewiczowi, Michałowi Czajkowskiemu, J. I. Kraszewskiemu, Julianowi Klaczce i wielu innym. Nie tylko policje, ale również urzędy centralne z cenzurą na czele obdarzały ich swoją uwagą. Wydaje się, iż pełnowymiarowość obrazu, w tym i zrozumienie europejskiego kontekstu działania polskich literatów, można uzyskać właśnie poprzez rozszerzenie gamy wykorzystanych źródeł. Nie zapominając, że ich rolę wyznaczała nie tylko wielkość dokonań literackich, ale także koniunktury polityczne towarzyszące sprawie polskiej i Polsce. Od M. do M. Od Mickiewicza do Miłosza.

Czy i co nowego można powiedzieć o twórczości i działalności poety 150 lat po jego śmierci? Sądzę, że są to tematy, których nigdy nie sposób wyczerpać, gdy mowa o wielkich symbolach narodowych.

⁴ J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957, s. 107.

⁵ Por. J. W. Borejsza, *Wielka niemoc albo promocja*, „Kultura”, Paryż, VII–VIII 1997, s. 3–11.

⁶ Jarosław M. Rymkiewicz, Dorota Siwicka, Alina Witkowska, Marta Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.

Jest więc jeszcze trochę do odkrycia w archiwach czy to rosyjskich, czy watykańskich. Otóż przykładowo: warto jeszcze opracować temat carska cenzura i Mickiewicz (jak cenzurowano „Dziady”), Towiański w świetle archiwów żandarmerii carskiej, Mickiewicz a Tadeusz Bułharyn (ogromne i niewyzyskane archiwum tego ostatniego), przekazy z akt księży zmartwychwstańców czy archiwum Piusa IX. Wspominam o aktach, na które się natykałem.

26 listopada

Adam Mickiewicz zmarł w poniedziałek 26 listopada 1855 roku o godzinie 21. Spory o miejsce pochówku: w Turcji czy we Francji, porozumiewanie się osób towarzyszących poecie w podróży do Turcji (Armanda Lévy’ego i Henryka Służalskiego) z jego dziećmi, które pozostały w Paryżu, wreszcie walka o zezwolenie na wywóz trumny zajęły cały miesiąc. Żaden statek nie chciał wziąć trumny ze zwłokami poety, albowiem powszechnie mówiono, że stał się on ofiarą epidemii cholery. Obawiano się kwarantanny na statku, który się podejmie tej misji.

Eksportacja zwłok odbyła się 30 grudnia 1855 roku. Wśród obecnych na pogrzebie znalazł się ówczesny działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i pisarz Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż). Z żywym wojował i nie chciał się spotkać, zmarłemu składał hołd. Syn poety uznał relację Zygmunta Miłkowskiego o uroczystości z 30 grudnia za najpełniejszą. Oto jej fragment: „Widziałem, jak wyniesiono z trudem niemalym trumnę wielką, przy której w mundurach czerwonych i w granatowych z wyłogami kurtkach obsługę czynili Służalski i Lévy. Wyniesiono trumnę, okryto ją całunem, eskorta wojskowa uszykowała się we dwa, po dwóch stronach karawana, szpalery, bęben się głucho odezwał, wóz ruszył i w chwili tej, na przodzie, przed orszakiem księży, słyszeć się dały tony ponure marszu pogrzebowego (grała przybyła samorzutnie orkiestra kolonii włoskiej – J. B.) (...) Dzień był grudniowy, posepny, mglisty. Mgła niekiedy zmieniała się w drobniuchny deszczyk, który mżył i mroczył. Ulice zalewało błoto. W ścisiku nie można było się parasolami osłaniać. Depcąc błoto i moknąc, posuwaliśmy się powoli za wozem, który krok za krokiem, ulicami wąskimi wydobywał się z niżyny jeniżerskiej pod górę perotską (nazwy dzielnic Konstantynopola – J. B.) i kiedy na górę wyciągnął, odsłonił się oczom naszym widok o ile niespodziany, o tyle rzewny. Wydawało się nam, żeśmy sami Polacy. Pokazało się, żeśmy się mylili. Poza nami, niby rzeka ujęta w łożysko uliczne, płynęły tłumy ludzi, okrytych turbanami czarnymi. Okiem ich ogarnąć nie można było (...). Nie było jeno Turków i okrom ich atoli wszystkie zresztą narodowości miały swoich w orszaku pogrzebowym przedstawicieli. Widziałem Serbów, Dalmatów, Czarnogórców, Albańczyków, Greków, Włochów. Bułgarzy zeszli się najliczniej”⁷.

⁷ Por. W. Mickiewicz, *Żywoć Adama Mickiewicza*, t. IV, Poznań 1895, s. 480–481.

Godzinami w milczeniu, w skupieniu ciągnął ten pochód przez ulice Konstantynopola, z mieszkania poety do kościoła, który nie mógł pomieścić tłumów, z kościoła na przystań. Trumnę przeniesiono na dużą łódź i na niej dostano się na statek „L'Euphrate”. Paropływ odbił od brzegu. Zwłoki poety wracały z jego najdłuższej podróży. Powoli zniknął w oddali Bosfor.

Pięć lat wcześniej, w taki sam ponury dzień grudniowy, Gustave Flaubert wybrał się z Konstantynopola do polskiej osady nad Bosforem. Po powrocie stamtąd przyszły autor *Dykcjonarza pojęć wyświechtanych* zanotował: „Miłość ojczyzny może zaprowadzić daleko, bez przenośni, bardzo daleko”.

8 stycznia 1856 r. Lévy i Służalski dotarli do Marsylii (rano byli w Paryżu). W poniedziałek 21 stycznia odbył się pogrzeb Adama Mickiewicza. Najpierw w kościele św. Magdaleny w Paryżu celebrowano nabożeństwo. Potem trumnę przewieziono do kościoła parafialnego w Montmorency. Odprawiono tu nowe nabożeństwo. Zebrały się tłumy emigrantów, ale obchód nie miał już tego międzynarodowego charakteru, co w Konstantynopolu. Z Francuzów poza Micheletem, Lévy'm i dawnymi słuchaczami z College de France w pogrzebie wzięli udział pracownicy Biblioteki Arsenалу. Minister osobiście udzielił drobiazgowych pisemnych wskazówek, jak powiadomić czytelników, że w poniedziałek 21 stycznia biblioteka będzie nieczynna. Dopilnował też, aby od pensji poety potrącono nieprzysługującą mu, jak się okazało, sumę za ostatnie cztery dni listopada. Francja 1856 roku była już państwem nowoczesnej biurokracji⁸.

Czy i co nowego można powiedzieć o okolicznościach śmierci poety? Wbrew pokutującym długo jeszcze po 1855 r. pogłoskom Mickiewicz nie został otruty. Podejrzewano o to, niesłusznie, jednego z trzech obecnych przy nim lekarzy – Jana Gembickiego. Do nieuzasadnionych podejrzeń przyczyniło się i myłne tłumaczenie z francuskiego jednego z listów Ludwika Śniadeckiej, o czym piszę w mojej książce „Sekretarz Adama Mickiewicza”⁹. Tego rodzaju podejrzania w świecie politycznym lat 1840–1850 były normą. Trucizną posługiwali się szpiedzy austriaccy czy rosyjscy. Stąd pogłoski o otruciu Józefa Bema (Murada Paszy) w roku 1850 w Aleppo. Ale o ile Bem, który przeszedł na islam, aby dowodzić armią w przyszłej wojnie Turcji z Rosją, stanowił realną groźbę, o tyle Mickiewicz nie liczył się na szachownicy politycznej.

Na co zmarł Mickiewicz? Nie jest całkiem pewne, czy na cholere. Niektórzy badacze przypuszczają, że śmierć poety była wynikiem powikłań mózgowych bądź też krwotokiem w jamie brzusznej. Cytowany przez nas Miłkowski też powtórzył, iż podawano kilka przyczyn śmierci poety (zła dieta, przeziębienie, cholera). I w zasadzie niedaleko odeszli od jego wersji po 150 latach uczeni badacze. A więc, jak słusznie pisze Alina Witkowska: „prawdy o przyczynach śmierci Mickiewicza nie poznamy nigdy”¹⁰.

⁸ Por. Jerzy W. Borejsza, *Sekretarz Adama Mickiewicza. Armand Lévy i jego czasy (1827–1891)*, Wrocław 1977.

⁹ Jej nowe uzupełnione wydanie ukaże się nakładem wydawnictwa „Słowo/obraz/terytorium”.

¹⁰ *Mickiewicz. Encyklopedia*, op. cit., s. 529.

Ku wojnie powszechnej

W owym stuleciu, w którym za sprawą Anglików i Amerykanów rozkwitły organizacje pacyfistyczne, Adam Mickiewicz modlił się o wojnę powszechną. Taką była Wiosna Ludów, taką stała się wojna krymska. Nic dziwnego, że poeta wiązał z nią wielkie nadzieje.

Autorka współczesna pisze, iż „Mickiewicz umarł w porę. Los, na którego surowość niejednokrotnie narzekał, tym razem okazał mu wielką łaskawość. Nie pozwolił mu dożyć końca wojny krymskiej. A zawarty pokój kładł kres nadziejom Polaków na rychłe wyzwolenie [...]”.

A jaka perspektywa rysowałaby się przed Mickiewiczem, gdyby nie umarł w Konstantynopolu?

Oczywiście mógłby pogodzić się z klęską i powrócić do Biblioteki Arsenau jako zbankrutowany polityk, który w emerytalnym rytmie dożywania lat niechętną ręką porządkuje stare manuskrypty. Koniec straszny. Oczywista śmierć za życia [...] Śmierć powiedziała – dość. Była mądra i nader życzliwa wielkiemu poecie¹¹.

Trudno zgodzić się z tą nader dowolną oceną. Mickiewicz nie dożył klęski nadziei polskich, jaką przyniósł rok 1856 i pokojowy kongres paryski. Ale porozumienie Francji z Rosją zbiegało się zarazem z epoką odwilży krymskiej w Imperium Romanowych. W tej atmosferze najstarsze, pełnoletnie już dzieci poety Maria i Władysław mogły oficjalnie udać się do zaboru rosyjskiego. Maria Mickiewiczówna (Gorecka) 19 stycznia 1858 r. pisała do braci o tym, iż jej przejazd przez ziemie polskie, poznanie całej rodziny Adama, od której tyle lat byli oddzieleni, stało się nieustającą manifestacją na cześć poety: „Tak gościnnie, tak serdecznie otwierają się dla nas wszystkie polskie domy. Krewni najprzód, potem świat literacki, świat artystyczny, tak się za nami ubiegają, że zaledwie mamy czas co dzień ubrać się i zjeść obiad”¹². W teatrach warszawskich urządzano specjalne przedstawienia na cześć córki Mickiewicza.

Gdyby Adamowi Mickiewiczowi dane było przeżyć jeszcze kilka lat, zobaczyłby największy zryw narodowy od roku 1830, jakim stało się powstanie styczniowe. Przypomnijmy, że od pierwszych demonstracji narodowych lat 1860–1861 imię Mickiewicza stało się wielkim symbolem patriotyzmu, przypomnijmy masowe nabożeństwa za dusze trzech wieszczów w Warszawie czy w Wilnie, przypomnijmy wreszcie, że w roku 1859 ukazało się pierwsze w kraju, toruńskie wydanie *Pana Tadeusza*.

Jeżeli więc w ogóle wolno badaczowi literatury czy historykowi wdawać się w podobne rozważania, to los i tym razem obszedł się okrutnie z poetą, a śmierć z pewnością nie „była mądra i prawdziwie życzliwa”.

¹¹ Alina Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 299, 301.

¹² *Sekretarz Adama Mickiewicza*, s. 144.

PS. Nigdy dość apeli o studiowanie dokumentów historycznych epoki. Śledząc rocznicowe sensacje o rzekomym otruciu Adama Mickiewicza (jakoby przez rosyjskich wysłanników), nie kryłem zdumienia. Hipotezy wysuwane przez niektórych utytułowanych polonistów nie znajdują żadnego potwierdzenia ani w rosyjskich dokumentach dyplomatycznych i policyjnych, ani w zbiorach CGIALI (Centralnego Państwowego Archiwum Literatury i Sztuki) w Moskwie, z których korzystałem sukcesywnie w latach 1958–1966 oraz w latach 1990., ani też w raportach Ambasady Francji z Konstantynopola, do których miałem wgląd w 1998 roku.

Mickiewicz nie był żadną groźbą dla Rosji jako działacz polityczny w 1855 roku, choć rocznicowo w listopadzie 2005 tak twierdzono. Poważną groźbę stanowił Adam Czartoryski. A i ten zmarł we własnym łóżku w 92. roku życia (1861). Bardzo poważną groźbę stanowił Józef Bem, który po przejściu na islam mógł być zostać wodzem naczelnym armii tureckiej w przyszłej wojnie z Rosją. Zmarł w 1850 roku w Aleppo. Jeśli kogoś podejrzewano o otrucie Bema, nie znalazłszy żadnych zresztą dowodów, to raczej szpiegów austriackich. Trucizna bywała – ale rzadko – bronią nie Petersburga, a raczej innych państw.

Niczego nie wiadomo o próbach otrucia wpływowych Polaków w armii tureckiej. Ginęli w bitwach jak generał Konstanty Borzęcki (dziad znanego tureckiego poety Nazima Hikmeta) czy też, jak generał Michał Czajkowski (Sadyk Pasza), po długich dziesięcioleciach spędzonych w Imperium Ottomańskim wracali na ziemię ojczystą.

Z bardzo licznych, a nie zawsze znanych nie-historykom raportów rosyjskich wynika, że ich autorzy do końca nie zapominali i o pozytywnych związkach Mickiewicza z Rosją z czasów młodości (por. papiery Pawła Kisielowa i innych).

Na poparcie tezy o otruciu Mickiewicza czytałem w prasie polskiej w 150. rocznicę śmierci poety, iż nie było epidemii cholery w Konstantynopolu. Jest to ignorowanie przez badaczy literatury ustaleń uznanych od XIX wieku. Nie pozostaje mi już nic więcej niż powołać się na najnowsze opracowania szczegółowe lekarza i historyka Marca Lemaire z Université Paul Valéry z Montpellier i międzynarodową konferencję w Stambule (listopad 2004) „Around the Crimean War: New Views and New Topics”.

W 150-lecie śmierci wielkiego poety nie byłby chybiony apel: nie szukajmy łatwych sensacji, a publikujmy te nie tak liczne dokumenty historyczne, które pozostają jeszcze nieznanne.

Warszawa, grudzień 2005